

R. Cocco RC 4 Fat Pack

Do testu trafił komplet 44-110 (44-62-85-110) Stainless Steel Round Wound, gdzie zarówno rdzeń, jak i owijka są w pełni stalowe, a kształt tej ostatniej jest okrągły.



Przyznaję, zaintrygowały mnie te struny, bo przeczytałem, że są one wynikiem pielęgnowania tradycji ręcznego nawijania owijki na rdzeń! Opracowana ponad pół wieku temu przez Richarda Cocco autorska metoda ręcznego nawijania strun, praktycznie w niezmienionej formie wykorzystywana jest do dziś. Richard wyemigrował z Włoch do USA w 1951 roku i od razu praktycznie zajął się tym biznesem. Uczestniczył aktywnie w wyposażaniu pierwszych gitar elektrycznych w swoje struny, ale ze względu na chęć utrzymania wysokiej jakości i ich ręczne wykonanie nie mogły być seryjnie nawijane w fabrykach tych gitar. Od początku zatem struny Cocco są butikowe i wyjątkowe,

Złota i czarna poligrafia na krwście czerwonym pudełku sugeruje ekskluzywność produktu. Jakość strun R.Cocco to potwierdza, ale cena na szczęście nie ma nic wspólnego z ich customowym charakterem.

Cena:
146 PLN

Strona dystrybutora:
www.warwick-distribution.de



Strona producenta:
www.coccostrings.com

przeznaczone dla wybranych, którzy cenią pieczołowitość i staranność.

Dzisiaj większą część pracy w firmie wykonują już maszyny (nie mogło być inaczej, skoro zdecydowano się na globalną dystrybucję tych strun), ale są one zaprojektowane specjalnie, by nadal najważniejsze czynności mógł sprawować człowiek. Podobno dzięki temu uzyskuje się gęstsze nawinięcie opłotu struny, niż byłaby zdolna to zrobić maszyna, co daje większą stabilność stroju oraz lepszą intonację. Do testu trafił komplet 44-110 (44-62-85-110) Stainless Steel Round Wound, czyli zarówno rdzeń, jak i owijka są w pełni stalowe (o jakości stali i zawartości w niej węgla na razie producent milczy), a kształt tej ostatniej jest okrągły. Osadzono ją na heksagonalnym rdzeniu, stabilizującym dodatkowo strunę jako całość. To wszystko teoria, a praktyka? Po przecięciu i nawinięciu na kabestany struny stabilizowały się około 15 minut. Wystarczyło na początek je trochę ponaciągać, zastosować bending podczas gry, by ostatecznie osiadły w swoim stroju i napięciu. Na drugi dzień nastąpiła jeszcze tylko drobna korekta stroju

i sznurki osiągnęły swój docelowy stan. Brzmia fantastycznie. Jasno, pełnią alikwotów w każdym przedziale pasma, nie gubią tonalności przy wybrzmiewaniu i oferują wielką precyzję przy ataku. Odpowiednie napięcie sprawia, że akcja strun nie jest przesadnie duża, jednocześnie struny są wystarczająco miękkie dla początkujących basistów, a żywotność i podatność na kąpiele regeneracyjne w denaturacji jest imponująca.

PODSUMOWANIE

Każda wykończona struna jest skrupulatnie sprawdzana przez kontrolerów jakości, 100% produkcji odbywa się we Włoszech, a szefem i jedynym spadkobiercą biznesu i cennego know-how Cocco został jego przyjaciel Alfonso Annecchiari-co. Dzięki temu struny te cieszą się znakomitą reputacją wśród muzyków, również tych z basowej pierwszej ligi.



Gęsty, lejący się, drobnopasmowy przester pokrywa całe pasmo, w górze prezentując wielkie bogactwo jasnych alikwotów, w dole natomiast – totalną agresję i brutalną siłę.

Uwielbiam chwile, gdy zaczynam grać na urządzeniu i w mgnieniu oka rozwiewają się moje wszystkie wątpliwości. Tak właśnie stało się z Hollywood Bones. Na zupełnie przypadkowych ustawieniach pojawiło się brzmienie, jakiego dawno nie słyszałem. Gęsty, lejący się, drobnopasmowy przester pokrywa całe pasmo, w górze prezentując wielkie bogactwo jasnych alikwotów, w dole natomiast – totalną agresję i brutalną siłę. To brzmienie jest prawdziwie wściekłe, kojarzy się z jakimś kataklizmem, z tornadem F5 albo z niszczycielską lawiną w Himalajach.

Radial Hollywood Bones

Autor: Maciek Warda

Ktoś mógłby pomyśleć „znowu kolejny przester do basu”. Wydaje mi się jednak, że ten efekt może okazać się jednym z największych zaskoczeń, jakich doznamy w kontaktach z basowymi kostkami.

Cena:
819 PLN

Strona dystrybutora:
www.warwick-distribution.de



Strona producenta:
www.radialeng.com

Pora przyjrzeć się możliwościom, jakie oferują te „kości”. Po pierwsze, mamy tutaj dwa niezależne układy przesterowania dźwięku, coś jak dwa kanały, przełączane footswitchem toggle. Każdy z nich ma niezależną kontrolę głośności, która w rzeczywistości skutkuje zróżnicowaniem natężenia przesteru – te dwie wartości są akustycznie w sposób oczywisty powiązane. Różnią się one także barwą dźwięku – jedynka jest bardziej riffowa, podkładowa, natomiast dwójka (pali się wówczas czerwona dioda LED) charakteryzuje się zwiększoną zawartością środka celem wyróżnienia basu np. podczas partii solowych.

Trzy potencjometry korekcji brzmienia (chodzące chyba ze zbyt dużym oporem) to low, high i drive. Dwa pierwsze nie wymagają komentarza, natomiast trzecim określamy stopień przesterowania dźwięku, od zupełnej ciszy, przez delikatną chrypkę typowego palacza tytoniu, po totalną gruziolicę w trybie ultra turbo... Oczywiście wraz ze wzrostem efektu overdrive zwiększa się także głośność, więc cała mądrość polega na umiejętnym operowaniu potencjometrami

drive oraz level. Do dyspozycji mamy jeszcze dwa narzędzia kształtowania brzmienia – trójpozycyjne przełączniki cut, które dodają jeszcze więcej środkowych pasm, nadając jednocześnie masywności brzmieniu naszych pickupów oraz skokową regulację gain, określającą, w jakim obszarze operuje pot drive. Funkcja bypass z osobnym footswitchem uzupełnia funkcje tego efektu.

PODSUMOWANIE

Dzięki takiemu „środkowopasmowemu” podejściu do brzmienia po raz pierwszy słyszałem przesterowaną grubą strunę H jasno i czytelnie. Nie zgubiła wszystkich swoich niskich składowych dźwięku, a zyskała niesamowity growl, który tnę powietrze z precyzją cieńszych strun. Już choćby ten fakt powinien skłonić Szanownych Czytelników do żywego zainteresowania „kościami z Hollywood”.